Żarnowski Religijność i mistyka
M-cza (recenzja)

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

1871
sierpień

Fundacji im. I. J. Michalskich
Ze zbiorów

Przegląd literacki i bibliograficzny.

Religijność i Mistyka w życiu i poezyach Adama Mickiewicza: Studium Lucyana Siemieńskiego (Kraków, nakł. W. Jaworskiego 1871.

Nie duża, świeżo wyszła z druku książka, tak powabna i obiecująca tytułem i imieniem swojego Autora, że nie jednemu z naszych czytelników zapewne już będzie znajomą; a gdyby doświadczenie nie uczyło, że u nas łatwo pomylić się może, kto książkom wróży wzięłość i powodzenie, wróżylibyśmy téj śmiało, że obudzi powszechną ciekawości i w krótkim czasie rozejdzie się po świecie. „Religijność i Mistyka w życiu i poezyi Mickiewicza!“ na taki tytuł musi ślinka iść do ust każdemu, kto znając to życie i tę poezyę, wie jak wiele w nich znaczy religijność i mistyka, i jak wiele także w życiu i w poezyi jedna i druga zaciemnia i mąci, jak wiele stawia nierozwikłanych zagadek, któreby czciciel poety rozwiązać sobie chciał a nie może.

Tytuł książki obiecuje, jeżeli nie zupełnie to bodaj częściowe rozjaśnienie tych tajemnic: może treść powie nam jakim sposobem, pod jakimi wpływami dumny i buntowniczy Konrad doszedł do tego uciszenia ducha, do tej religijnéj pokory jakiéj Mickiewicz żądał od siebie w drugim okresie swojego zawodu, może wytłomaczy jakim sposobem uczucia i przekonania ściśle katolickie przeszły stopniowo w Messyanizm, może rzucić jakie światło nowe na tę ciemną epokę patryotycznéj mistyki, proroctw i objawień, może wreszcie oznaczy choć w przybliżeniu, ile w ostatnich latach zostało wyobrażeń messyanicznych w umyśle Mickiewicza, kiedy już ustąpił z niego Towianizm. Szuka się w pomienionéj książce odpowiedzi na te pytania ważne i zajmujące, na niektóre z nich przynajmniéj jeżeli nie na wszystkie, i wzięłoby się ją do ręki z ciekawością na wiarę samego tytułu. Cóż dopiero jak się zobaczy, że to „Studium“

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63
8764
http://rcin.org.pl

wyszło z pod ręki zawołanego i tak wysoko cenionego pisarza, krytyka którego bystry wzrok i sąd umiejętny i przenikliwy tak dobrze są znane czytającéj publiczności? Jeżeli sam tytuł obudza ciekawość, to imie autora nęci do książki powabem wdzięcznego stylu, artystystycznego wykończenia i układu, obietnicą delikatnych i trafnych spostrzeżeń jakie zapowiada zawsze podpis pana Lucyana Siemieńskiego.

Czy książka w zupełności zaspokoić zdoła niecierpliwość czytelnika pragnącego zgłębić do dna duszę poety i zdać sobie sprawę ze wszystkich przemian i kolei jakie ona przebywała? Żałowaćby trzeba tego, ktoby sobie tyle obiecywał po jednej książce dziś napisanéj, bo każda, najobszerniejsza, najdokładniejsza, musiałaby podobno koniecznie zawieść zbyt śmiałe nadzieje. Może kiedyś, jak ogłoszonem zostanie wszystko co o Mickiewiczu wiedzą i pamiętają jego przyjaciele, towarzysze, powiercicy jego myśli, jego własne dzieci wreszcie, może szczęśliwsza przyszłość pozna gruntownie początek, wzrost i schyłek jego mistyki: Świadectw przybywa nam ciągle; jego własna korespondencya, Listy Odyńca, te publikacye rzucające wiele światła na tę kwestyę. Pomimo nich jednak niemożemy dziś jeszcze a może i przez długi czas nie zdołamy, zdać sobie sprawy zupełnie z „religijności i mistyki Mickiewicza.“ Znamy ją jak myśliwiec krążący koło puszcz litewskich łoża, tylko po wierzchu, jéj postać, jéj lica.

„lecz obca mu ich serca wnętrzna tajemnica.“ —

I czy kiedyś będzie ona znaną zupełnie? Mickiewicz tak nie skory, tak jak się pan Siemieński wyraża „wstydliwy“ w mówieniu o sobie, musiał wiele z tych tajemnic zamykać przed okiem ludzi, i przypuszczać wolno, że jeżeli nie ma pozostałych jakich a dotąd nie znanych jego własnych zeznań, to nie jedna z nich nigdy zupełnie wytłomaczoną nie będzie.

Jakkolwiek bądź, dzisiaj jesteśmy dopiero w epoce prac przygotowawczych: dopiero zbierają i porządkują się dokumenta mające sprawę rozświecić: dziś zawcześnie żądać od siebie lub od drugiego żeby ją zupełnie i jasno niewątpliwie wyłożył, dość zrobił, dość się przysłużył, kto do zdobytego już i spisanego zasobu wiadomości przyniósł nowe świadectwa i nowe poglądy. Nie rozstrzygnął sprawę, ale ją rozjaśnił, nie rozciął jednym zamachem powikłanego węzła, ale się do jego rozwiązania przyczynił.

Takie znaczenie i taką zasługę ma zdaniem naszem świeżo wydana książka pana Siemieńskiego, ktoby niecierpliwie i gwałtownie chciał dowiedzieć się z niej odrazu wszystkiego, co mu w życiu i poezyi Mickiewicza jest niejasnem lub nie znanem, ten niech jéj nie otwiera lepiéj, bo go nie zaspokoi ani ta książka ani żadna inna: ale kto wie jak trudno, jak powolnie, z jaką pracą dochodzi się do pewności we wszystkich kwestyach

http://rcin.org.pl

umiejętności, historyi, nawet literatury, ten, wyrozumialszy, doświadczeniem nauczony cierpliwości i rezygnacyi, nie będzie od książki żądał tego, czego ona dać niemoże, a przyjmie z wdzięcznością to, co ona mu przynosi, i przyzna jéj, że posunęła kwestyę naprzód, to jest, że zrobiła wszystko co w dzisiejszych warunkach zrobić mogła.

W pracy téj zadziwił nas cokolwiek punkt wyjścia jaki sobie autor obrał, a tak silnie go odznaczył, że czytelnik nie ledwie mógłby go wziąć za bezpośredni powód pracy samej. „W wiedeńskim tygodniku illustrowanym: Postęp“ mówi pan Siemieński, „piśmie nader małéj wartości, drukowaną była bio„grafia Mickiewicza [1]), wyszczególniająca się dokładnem dat wy„wyszukaniem i uporządkowaniem chronologicznem tak pism poe„ty jak wypadków jego życia. Ta strona materialna żywota „starannie obrobiona mało zostawia do życzenia: duchowa atoli, „w kilku miejscach dotknięta, nasuwa wątpliwości dające się róż„nie tłomaczyć, wszakże nie na korzyść zgasłego wieszcza: nie „mniej i mylne pojęcia co do wewnętrznych jego usposobień i „wyobrażeń, wymagają sprostowania.

„Między innemi przychodzi tam krótki ustęp odnoszący się „do religijnych uczuć poety, w którym autor Biografii wystę„pując przeciw zdaniu „Przeglądu Poznańskiego, piszącego „(r. 1855) że „„Mickiewicz w pierwszych swych utworach za„„chowuje nietylko uszanowanie ale jakby wiarę w całą cudo„„wność krzewięcą się na granicach nauki kościelnej i zabobo„„nu“ powiada: *Uwaga ta ma przemawiać na stronę religijno„ści poety, lecz nie jest właściwą. Poeta nigdy nie był religij„nym jak to Przegląd chciałby rozumieć. Dopiero pobyt w Rzy„mie wpłynął na usposobienie religijne poety, ale i wtedy nie „uległ on wpływom — czego w Dziadach (Część III.) łatwo „dopatrzeć.*“

Twierdzenie to zbija pan Siemieński wzkazując na najpierwszych zaraz dziełach Mickiewicza religijność jego uczuć, która nastąpnie przeszła w mistykę: wraca często dotego twierdzenia porównywając z nim wnioski własne, zaczyna nawet książkę od „historyków pismiennictwa tak niebezpiecznych dla zga„słych poetów lub myślicieli, jak dla chorego nóż w dłoni niebiegłego operatora“ — słowem zdaje się jak żeby praca cała, wywołana owym przytoczonym ustąpem z Biografii, miała być odpowiedzią na powyższe twierdzenie i jego zbiciem.

Pomijając to, że ten pierwiastek polemiczny w książce pana Siemieńskiego, odzywa się może nieco późno, w tyle lat po ogłoszeniu Biografii, wyznać musimy, że o ile nam się zdaje, pan Siemieński przywiązuje do słów przytoczonych znaczenie cokolwiek odmienne od tego jakie im nadać chciał bezimien-

[1]) W roku 1862 czyli 1863.

http://rcin.org.pl

ny autor. Dziełko-tamto mamy dobrze wpamięci, i jeżeli z panem Siemieńskim dziwić się musimy, że wychodziło w otoczeniu siebie niegodnem, to znowu nie dopatrzyliśmy w niem tendencyi jaką mu przypisuje pan S. nie zdaje nam się, żeby ono „prowadziło do wniosku, iż poeta nie był wierzącym w duchu „katolickim“ że „pozornie tylko pogodził się z kościołem i ka„techizmem, a wgruncie miał swoją odrębną religię czy filozofię“ „nam Biografia nie „nasunęła domysłu jakoby Mickiewicz nie „był z sobą w zgodzie, inne miał przekonanie a inaczéj pisał, „i jakoby to ciepło wiary, które wiało z jego poezyi było uda„niem, sztuką pisarską, a mówiąc prostym terminem, kuglar„stwem.“ Jeżeliśmy dobrze zrozumieli „Biografię“ to autorowi jéj nie chodziło bynajmniej o to żeby czytelnika wprowadzić na te i tym podobne błędne domysły, i nie mniemał on w cale ani religijności Mickiewicza przeczyć, ani go takiem przeczeniem chwalić i wynosić. Dziełko jego dowodzi dostatecznie, że życie poety obcem mu nie było, trudno więc przypuścić, żeby był prześlepił wtém życiu okoliczność tak ważną jak pobyt w Rzymie, stosunki z p. Montalembert z księżami Chołeniewskiem, Lacordaire, Lammenais, Kajsiewiczem: trudno przypuścić, żeby był chciał wbrew oczywistości zaprzeczać religijnego usposobienia Mickiewicza, tak widocznego we wszystkiem co on pisał. Co najwięcej mógł by był powątpiwać o jego katolickiéj prawowierności, a ta jak wiadomo za czasów wileńskich nie była jeszcze zupełnie wyrobiona, za czasów Messyanizmu została zatraconą. Ale i téj wątpliwości nawet nie widzimy w przytoczonych słowach Biografii. Autor mówi tylko, że „Mickiewicz nie był religijnym tak jak to rozumie Przegląd Poznański.“ Chcąc go potępić lub obronić stanowczo, trzebaby wiedzieć jak on wyobrażał sobie przekonania religijne tego pisma: wtedy dopiero doszlibyśmy do niewątpliwego zrozumienia tego ustępu. Wszelako i bez tego, z prostego wykładu słów, wnosić trzeba, że on widział jakąś różnicą wpojęciach religijnych Mickiewicza a „Przeglądu,“ ale nic więcej. Różnice takie trafiają się zbyt często i zbyt widocznie, żeby je można zaprzeczać: są one pomiędzy pojęciami religijnemi Montalemberta naprzykład i Veuillota, księdza Gratry i księdza Semenenki, a czyż dla tego kto je widzi ma zaraz wnosić ztąd brak religijności w jednych lub drugich? Autor Biografii mógł doskonale wiedzieć o religijności Mickiewicza, mógł wiedzieć, że jego katolicyzm od pobytu w Rzymie aż do Towianizmu był bardzo blizkim pojęć Montalemberta lub ks. Lacordaire i mogł sądzić słusznie lub mylnie, że był odcień pomiędzy taką prawowiernością, a tą, jaką wyznawał Przegląd Poznański, a nie myślać w cale żeby Mickiewicz dla tego miał mieć „własną religię czy filozofię,“ nie domyślać, że ktoś jego słowa tak zrozumie i z nich się zgorszy. Co do nas, w prostocie ducha wyciągnęliśmy z inkryminowanego ustępu ten jeden domysł, że ten kto

http://rcin.org.pl

go pisał, widział jakąś różnicę pomiędzy przekonaniami religijnemi Mickiewicza a takiemiż przekonaniami Przeglądu, a nie wchodząc w to czy rozróżnienie jest trafne i uzasadnione lub nie, nie dostrzegliśmy, ukrytego zamiaru podania w wątpliwość religijności Mickiewicza, naprowadzenia czytelników na domysły i wnioski błędne, ani też mieszczenia jakoby wielkości poety w owym mniemanym braku religijności. Świadkowie współcześni zapytywani o usposobienie młodzieży wileńskiéj pod względem religijnym, zgadzają się wszyscy na to, że panował tam duch religijny niezaprzeczony, choć nie zupełnie określony, instynkt, uczucie, raczéj niż wyrobione przekonanie: nie zawsze ścisłość wiary, nie zawsze praktyka religijnych obrzędów, ale nigdy przeczenia, nigdy niechęci do wiary i kościoła, owszem uszanowanie stałe i jakiś uczuciowy pociąg do chrześcijaństwa. Był to zapewne w tém młodem pokoleniu polskiem objaw tego samego zwrotu, który dokonał się w całéj Europie w początkach naszego wieku, reakcya przeciw temu wysuszeniu dusz jakie sprowadziła sceptyczna filozofia zeszłego wieku, instynktowe pragnienie uczuć, któreby odwilżyły tę posuchę. Idealizm, sentymentalizm nawet nowszéj poezyi, był może skutkiem téj potrzeby, jak był nim i potężny pod ówczas zwrót religijny w umysłach. Trafnie bardzo zwraca pan Siemieński uwagę na ten wpływ poezyi, przytacza przykłady jego bardzo zajmujące, i określa biegle jego charater i zakres. Dwa tylko do tego ustępu jego książki uczynić musimy zastrzeżenia. Mówiąc, że „wychłodze„ni Wolterianie zżymali się na powrót przesądów, zabobonów i guseł“ przytacza autor kilka wierszy z listu do Romantyków Morawskiego.

„Kiedy już wszystkie wasze zliczycie bożyszcza
„Mogiły, mogilniki, kurhany i zgliszcza i t. d.

jakoby na dowód jak starsi parodyowali, „wierzenia gminu i „ten nowy element, z którego czerpał romantyzm.“ Wiersz przytoczony zdaniem naszem nie powinien był być użytym za dowód tego właśnie, bo naprzód autor jego nie należał ani do „wychłodzonych wolterianów“ ani do zawziętych nieprzyjaciół romantyzmu, powtóre, pisząc ten list pełen dowcipu i homoru nie myślał on wcale uderzać na wierzenia jakiekolwiek ludzi oświeconych czy gminu i te parodiować, ale uderzał na przesady romantyczne, na niebezpieczną manierę i affektacyę poetów romantycznych drugiego i trzeciego rzędu, którzy mniemali, że odkradną wielkim samą tajemnicę poezyi, kiedy za ich przykładem ozdobią upiorami i widźmy! płody własnéj jałowej muzy. Na to nadużycie, na tę manierę powstał Morawski kiedy pisał

„Ledwie że się z infimy a nawet z pieluszek
„Jakiś tam romantyczny wyrwie geniuszek
„Jużci się do nieszczęścia powołanym sądzi,“

a słowa te nie zarzut jakoby obrażał jakiekolwiek wierzenia,

http://rcin.org.pl

ale powinnyby ściągnąć mu zasłużoną pochwałą, że pierwszy i tak wcześnie dostrzegł niebezpieczeństwa, które późniéj objawiło się w naszéj poezyi romantycznéj tyloma chwastami affektacyi i przesad.

Druga nasza uwaga odnosi się do ustępu, w którym pan S. mówi, że „kto wywoływał taki entuzyazm w jednych a takie „oddziaływanie w drugich nie mógł przychodzić z jakąś zręcznie skombinowaną teoryą, lecz z potężną affirmacyą wypływającą z istoty i przekonania człowieka, który ją stawiał.“ — Że Mickiewicz nie przychodził z zręcznie skombinowaną teoryą, tego nie twierdził i nie może twierdzić nikt, kto jest choć trochę obeznany z jego życiem, charakterem i pismami. Ale żeby w owych latach był stawiał potężną affirmacyę....? jeżeli autor myślał o affirmacyi poetycznej, estetycznej, to niewątpliwie miał słuszność, ale jeżeli o religijnéj, to nie wiem czy nie posunął się za daleko. Mickiewicz w latach wileńskich i kowieńskich miał niezaprzeczenie usposobienie religijne, miał ten popęd duszy i serca wgórę, ku wszystkiemu co dobre i wzniosłe, miał religijne uczucie, a zatém i zaród przekonań religijnych, z którego to zarodu mogła się rozwinąć ta potężna affirmacya o jakiéj pan S. mówi, i jaka się istotnie w późniejszych latach rozwinęła. Ale trudno dopatrzeć gdzie on affirmacyę taką postawił w swoich pierwszych dziełach. Wtych znać tylko potężny i wzniosły popęd do ideału, znać instynktową, uczuciową świadomość Boga i jego cześć; uwierzyć łatwo że ona taka jak była mogła na innych wpływać zbawiennie, ale była zbyt nieokreślona, zbyt jeszcze młodzieńcza, żeby do prawdziwéj i silnéj religijnéj affirmacyi mogła była wystarczyć. Tę postawił Mickiewicz dopiero w latach późniejszych, po ciężkich osobistych i publicznych doświadczeniach, i trzymał się jéj stale i silnie aż do epoki Towianizmu. Religijność jego młodości mogła być do téj affirmacyi przygotowaniem, ale nie była rzeczą samą.

Niesprawiedliwym także wydaje się nam przytyk „edittore traditore“ przerobiony z dowcipnego włoskiego słówka o tłomaczach i zastósowany do wydawców pośmiertnéj paryzkiéj edycyi dzieł Mickiewicza. Dał go autor za umieszczony wtém wydaniu wariant czwartéj części Dziadów, w którym Gustaw chcąc księdzu dać wyobrażenie o uniesieniach miłości, przypomina mu wrażenie z jakiem wstawał od pierwszéj komunii. Wewnętrzne przekonanie poety mówi pan S. nie byłoby przepuściło tak niewłaściwego porównania. Być może: ale trudno żądać od wydawców, żeby skazywali na spalenie znalezione warianty, i nie zupełnie może słusznie nazywać ich tradittorami za to, że spełnili tylko prosty obowiązek wydawców.

Z podwojoną ciekawością zbliżaliśmy się do tych ustępów „Religijności i Mistyki“, w których jest mowa o pobycie Mickiewicza w Petersburgu i w Rzymie. Wiadomo, że stanowczy zwrót religijny w duszy poety zaczął się w pierwszem z tych

http://rcin.org.pl

miejsc, a dokonał w drugim, że w tych czasach odbył się ten exorcyzm, który wyrzucił z duszy Konrada pychę i bunt, i z tych uczuć dawniejszych kiedy Bóg wydawał mu się niemal „Carem świata“ przyprowadził do tych w jakich pisał trzecią część Dziadów, księgi Pielgrzymstwa i wszystkie swoje listy aż do chwili poznania się z Towiańskim. Pan Siemieński, jakkolwiek zajęty przedewszystkiem dowodzeniem, że w Mickiewiczu nie było nigdy „obojętności ani wewnętrznego odstępstwa od wiary“ nie zaprzecza przecież buntu, „bluźnierczej dysputy z Bogiem,“ i przypuszcza, że na zmianę uczuć poety pod tym względem wpłynął znacznie pamiętny z Dziadów (Petersburg) malarz Oleszkiewicz, którego wspomnienie i uosobienie świadek tak poważny jak A. E. Odyniec widzi w figurze księdza Piotra z Dziadów. Że zupełnego niedowiarstwa, zupełnej negacyi nie było u Mickiewicza nawet w téj epoce, wierzyć łatwo; za dowód służyć może sama Improwizacya: żeby tak Boga wyzywać, trzeba w Boga wierzyć. Wszelako, te same Dziady dowodzą oczywiście iż była jakaś epoka wzburzenia i niezgody w duszy Mickiewicza, a kilkoletnie zaniedbanie praktyk religijnych dowodzić może nie obojętności względem religii, ale zawsze znacznego od niéj oddalenia. Powrót do pobożności i praktyki nastał w Rzymie, uciszenie burzy, uspokojenie duszy i pogodzenie jéj z Bogiem, w Petersburgu. Okoliczności jakie działały na Mickiewicza w Rzymie, opowiedziane są z taką dokładnością, że tę chwilę jego życia można uważać za dostatecznie już znaną i wyjaśnioną: może z czasem przybędą do naszego zasobu wiadomości jeszcze jakie szczegóły, ale istota rzeczy już się zapewne nie zmieni. Inaczej z ważnym niezmiernie pobytem w Petersburgu. Tam nikt tak Mickiewicza nie miał na oku, niezapamiętał i nie spisał o nim wszystkiego jak Odyniec w Rzymie, a on sam, jak zawsze, nie przechował śladu swoich przejść w listach i zwierzeniach. To więc przeobrażenie jakie tam zaszło w jego duszy znamy bardzo mało i powierzchownie, i zapewne do zupełnéj jego znajomości nie dojdziemy już nigdy. Pan Siemieński wskazuje na Oleszkiewicza jako na ważny czynnik wtém przeobrażeniu, zbiera skrzętnie i podaje wiadomości o téj tajemniczéj postaci, przytacza słowa niektóre wyrzeczone przez niego do Mickiewicza, słowem robi co tylko zrobić można, żeby tę chwilę w jego życiu rozjaśnić. Ale czy dziwny i mistyczny malarz pierwszy wywołał zmianę w uczuciach poety, czy ją tylko rozwinął, jaki był początek i przebieg ich wzajemnego stosunku, jaki, zakres wpływu Oleszkiewicza, jakimi sposobami wpływ ten działał, tego nie mówi, bo mówić nie może, bo to powiedzieć mógłby ten tylko, ktoby był słyszał zeznania głównego świadka, Mickiewicza samego, a takiego podobno nie ma.

Nikt się nie zdziwi zapewne, że nie znajdzie w téj książce wytłomaczenia niewytłomaczonych „czterdziestu i czterech.“

http://rcin.org.pl

Przypomina tylko pan Siemieński, że Mickiewicz czytywał wiele dzieła St. Martina, który do liczby „cztery“ i z niéj złożonych przywiązywał jakieś tajemnicze znaczenie, i przypuszcza, że może to te mistyczne czwórki odbiły się w naszych „czterdziestu i czterech“— wskazówka, hypoteza, na którą nie zważać byłoby błędem. Ale o rozwiązaniu zagadki, o téj literackiéj kwadraturze koła, jaką byłoby wytłomaczenie owy liczby, nie myśli autor. Jemu chodzi o pokazanie jak się wyrabiała religijność w duszy Mickiewicza i jak się przemieniała w mistykę, o ogólną prawdę, nie o wykład jednéj szczegółowéj tajemnicy: porzuca więc tego nieodgadnionego Sfinxa poezyi, i przechodzi do charakterystyki pojęć i uczuć religijnych Mickiewicza w latach pomiędzy 1831 a 1840, pokazuje na listach, na wydanych w r. 1836 „Zdaniach i uwagach“ jak mistycyzm postępował, rósł, jak stopniowo brał górą w umyśle poety. I zdaniem naszem obrał sobie część najlepszą: do znajomości i zrozumienia Mickiewicza jest to niezawodnie ważniejsze i potrzebniejsze a niżeli najsubtelniejsze i najmozolniejsze dociekania nad niedocieczonem znaczeniem „czterdziestu i czterech.“

Zato jeden mamy do zrobienia panu Siemieńskiemu zarzut ważny, to jest, że kiedy określił słusznie mistykę Mickiewicza jako patryotyczną, kiedy doprowadził go w swojéj książce do spotkania z Towiańskim, kiedy powiedział, zdaniem naszem słusznie, „że Mickiewicza skłonność do mistycyzmu była wyzyskaną przez zbieg okoliczności i pchniętą tam, gdzie sama nigdy „by nie zaszła,“ że na tém kończy swoje studium nad religijnością i mistyką Mickiewicza. A przecież smutna epoka Towianizmu jest pod tym względem właśnie najważniejszą w jego życiu. Ktoby robił studyum nad poezyą Mickiewicza, mógłby tę epoką pominąć zupełnie, ale kto robił studium nad jego religijnością i mistyką, ten spełnił zaledwo mniejszą połowę zadania, kiedy opowiedział jaką była jego religijność i mistyka przed messyanizmem, a nie powiedział jakie ona przybrała znamiona i kształty w téj epoce, w któréj uczucia religijne były wzniosłe i gorące jak w poprzedniéj, może bardziéj, a pomysły mistyczne tak dziwne, tak nieraz trudne do pojęcia i pogodzenia z sobą. Monografia religijności i mistyki Mickiewicza potrzebowała koniecznie osobnego i gruntowego rozdziału poświęconego Messyanizmowi, potrzebowała może nie tak już nieodzownie, ale bardzo innego rozdziału z któregobyśmy się dowiedzieć mogli o ile się zmieniła, jaką się stała religijność Mickiewicza w ostatnich latach jego życia,

Niech nam wolno będzie wyrazić nadzieję, że piękna i pożyteczna praca pana Siemieńskiego jest tylko przerwaną, że to co mamy przed sobą to dopiero pierwsza część jego studium, którą druga uzupełni i podwoi jéj wartość. Oby jaknajprędzéj.

http://rcin.org.pl

Tem życzeniem kończąc, zwrócić jeszcze musimy uwagę czytelnika na dodany do Studium List A. E. Odyńca. Jest to, jak jego Listy z podróży ogłaszane w Warszawskiéj Kronice Rodzinnej dokument wielkiéj wagi, pierwszorzędne źródło co do znajomości Mickiewicza. Napisany z tym samym wdziękiem, co Listy z podróży, nie mniéj jak one pełen ważnych i zajmujących szczegółów, list ten poświęcony jest wyłącznie stronie religijnéj w życiu poety. Znajdujemy w nim szczegóły z jego dzieciństwa, z pierwszéj młodości, z czasów wileńskich, wiadomości wielkiej wagi odnoszące się do pobytu w Rzymie, w Dreznie porewolucyi w reszcie zajmujące przypuszczenia o spósobie jakim Towiański mógł dojść do znajomości nikomu niby nie znanych szczegółów z życia Mickiewicza. Czytając ten list, równie jak Listy z Podróży, mimowolnie a niespokojnie pytać się trzeba, czy ten skarb wiadomości o Mickiewiczu, ta jego pamięć tak żywo i religijnie chowana, ta jego znajomość tak doskonała, nie zostawią po sobie innych śladów prócz listów, czy pan Odyniec nie zrobi literaturze i potomnym takiego dobrodziejstwa prawdziwego jakiem by był zupełny pamiętnik o Mickiewiczu przez niego napisany, obraz wileńskich czasów z którego wystawałaby pięknie postać wielbionego poety i drogiego przyjaciela. I nie sam pan Odyniec tylko, ale wszyscy jacy pozostali towarzysze i przyjaciele Mickiewicza, powinniby ratować od zapomnienia to co o nim wiedzą; a co z nimi może zaginąć na zawsze. Już moment najważniejszy jego pobytu w Petersburgu tak się zatarł, że pisarz taki jak pan Siemieński zaledwo niewyraźne jego ślady mógł odkryć i wskazać. Dla tych, którzy Mickiewicza znali i wiedzą o nim wiele, powinno to być dowodem jak się tradycya łatwo zaciera, i zachętą, żeby szczgóły jakie sami jeszcze znać mogą, zabezpieczyli od zapomnienia, a literaturę i jéj miłośników od szkód podobnie niepowetowanych.

St. Tarnowski.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
8764

http://rcin.org.pl